

Dżufut Kale oczami polskich podróżników w XIX i XX stuleciu

Karaimskie skalne miasto pobudzało wyobraźnię, przywołując skojarzenia z Krakowem czy starożytnymi Pompejami

O kres letnich kanikuł sprzyja podróżom turystycznym i krajoznawczym. Celem wielu takich podróży był od dawna malowniczy Krym, a zwłaszcza karaimskie skalne miasto – Dżufut Kale. Dla mieszkańców ziem polskich dodatkowym czynnikiem skłaniającym do odwiedzenia starożytnej Taurydy stało się pragnienie odwiedzenia miejsc związanych z pobytami poety Adama Mickiewicza. Spędził on w 1825 r., w towarzystwie m.in. znanego pisarza Henryka Rzewuskiego, kilka miesięcy na Półwyspie. Jednym z etapów ich podróży była Eupatoria, gdzie zostali przyjęci przez karaimskiego mera miasta Simchę Babowicza oraz miejscowego hazzana Józefa Salomona Łuckiego. O spotkaniu tym, opisanym szczegółowo w korespondencji Rzewuskiego, swego czasu pisał Hadży Seraja Szapszał (artykuł *Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów* – przedruk „Awazymyz” 2/2005). Mickiewicz jeden ze swych sonetów, ułożonych w efekcie odbytej podróży, poświęcił Dżufut Kale. Jest to tak charakterystyczny sonet XV, zatytułowany *Droga nad przepaścią w Czufut Kale*. W paryskiej edycji tomiku poetyckiego *Sonetów krymskich* z 1828 r. znalazł się taki oto opis skalnej twierdzy: „Miasteczko na wyniosłej skale; domy na brzegu stojące mają podobieństwo do gniazd jaskółczych. Ścieżka wiodąca na górę jest przykra i nad przepaścią wisząca. W samym mieście ściany domów łączą się prawie ze zrębem skały. Spojrzawszy przez okno, wzrok gubi się w głębi niezmierniej.”¹

Kolejni wędrowcy pozostawali pod wrażeniem nie tylko położenia miasta, lecz również pustki i ruiny, w jakie popadło. Arystokratka Halina Skirmuntowa, która spędziła na Krymie kilkanaście lat mieszkając w Bałakławie, w korespondencji do jednej z warszawskich gazet

pisała o Kale jako o pustym rumowisku pozbawionym żywej duszy. W jej oczach miasto-twierdza to zapadłe podłogi, popękane i walące się ściany, chwasty i zielska. Grobowe milczenie. Taki obraz przedstawił się w 1870 r., gdy miasto opustoszało na dobre, a jego stan uległ pogorszeniu². Na Józefie Hlebnickim-Józefowiczu, który zawitał tam siedem lat później największe wrażenie wywarło zbudowane na niedostępnej, urwistej skale siedlisko Karaimów o dwu bramach z żelaznymi wrotami. „W Czufut Kale – opisywał – nie ma ani jednego drzewka, ani piędzi ziemi – ulice wykute w skale, wszędzie pod nogą skała. Niewielkie domki Karaimów, opuszczone, na tej dzikiej skale smutny sprawiają widok.”³

Szczegółowy opis wizyty pozostawił Edmund Chojecki w swych *Wspomnieniach z podróży po Krymie*. Odwiedził on Kale w 1843 r., czyli w czasie, gdy pozostawała tam jeszcze ludność karaimska, a miasto nie było opustoszałe. „Na wyniosłych skałach sterczą porozrzucane domki, wschodnim obyczajem zbudowane, do których wprost pod górę dostać się niepodobna. Jedne jest tylko wejście bramą żelazną w granit wprawioną, która wiedzie do twierdzy wąskim przejściem ledwie na jednego konia wystarczającym. Wszedłszy do Czufut-Kale widzimy po obu stronach ciasnej uliczki zabudowania Karaimów, jedynych dziś mieszkańców opuszczonej warowni od których całe miasteczko przybrało swoje nazwisko. (...) Obok jaskini gdzie spoczywają popioły dzielnego Abdula i pięknej Saili, ciągną się po obu stronach z płaskimi dachy, kwadratowe domki Karaimów.”⁴

Chojecki miał też sposobność poznać tamtejszego karaimskiego hazzana. Był nim wówczas Salomon Bejm, który pełnił obowiązki duchow-

nego w Kale oraz nauczyciela w Bachczysaraju w latach 1841-1853. „Rabbin z Czufut Kale jest osobą godną widzenia a uprzejmość jego i gościnność z łatwością zaspokoja ciekawość podróżnych. Domek rabбина stoi na małym wzniesieniu tuż obok karaimskiej bóżnicy. Pośród nędznych chat opuszczonej twierdzy, podróżny z zadziwieniem wchodzi do zbyt skromnie przystrojonego pokoju z posadzką kobiercami wysłaną i sufitem z złożonym kratkowaniem. Przed kilkoma laty stary rabbin umarł, teraz więc syn jego objął tę godność. Młody duchowny z uprzejmością zaprasza podróżnych do swego mieszkania a ugościwszy ich według możliwości, prowadzi do obejrzenia bóżnicy. Podczas posiedzenia w jego salonie, na chwilę otworzyły się nieco drzwi przybocznego pokoju i błysnęło czarne oko gospodyni domu. Rabbin spojrzawszy się po obecnych niespokojnie i niby ze zniechęcenia stanął przy drzwiach – kobiety karaimskie niezwykle pokazywały się cudzoziemcom, rabbin był nieco zazdrosny, przy tym bardzo kochał młodą swą żonę i od dwóch tygodni dopiero się z nią ożenił. Ponieważ z powodu niektórych nieprzystępnych miejsc, niepodobieństwem jest dokładnie twierdzą obejrzyć, podróżni żegnają się z rabbinem w jego własnym pomieszkaniu i ten ich prowadzi do swojej świątyni. W podwórzu, wznosi się bóżnica, postawiona w równoległości, zewnątrz tak oparkaniona że jej z ulicy dostrzec niepodobna. Wewnątrz nadzwyczajna czystość i prostota; na ołtarzu w głębi umieszczonym, leżą w aksamitnych srebrnych szytych pochwach, zwoje Pisma Świętego; litery hebrajskie starannie nakreślone są na pergaminie”⁵.

Inny dziewiętnastowieczny podróżnik, jakim był Leon Sapieha, zauważył: „Miasto Bachczysaraj miało jeszcze wtenczas postać orientálną. Obok tego miasta znajduje się drugie, Czufutkale, zamieszkałe jedynie przez Karaimów. (...) Przejęli oni niektóre zwyczaje wschodnie i tak, kobiety u nich mało wychodzą i twarze zasłaniają. Czufutkale odznacza się jedynie bardzo pięknym położeniem.”⁶

Anonimowy korespondent (podpisany inicjałem K.) w wielkopolskim czasopiśmie „Przyjaciel Ludu” o swych wrażeniach z Bachczysaraju i Kale napisał: „Opuszczywszy grobowce chanów, obeszlśmy miejsca, gdzie sułtanka i osoby do rodziny chanów należące, spoczywały. Płaskie kamienie stojące i w kształt turbanu zakończone, nad ich grobami sterczą. Bujna trawa zaściela wszystkie ścieżki. – Chcąc myśl i oko od miejsc tych odebrać, spieszonym krokiem udaliśmy się na bakczysarajskie skały. Czyste powietrze, piękny

fot. XIX-wieczna grafika z prasy warszawskiej



Cmentarz tatarski przy pałacu chanów w Bachczysaraju

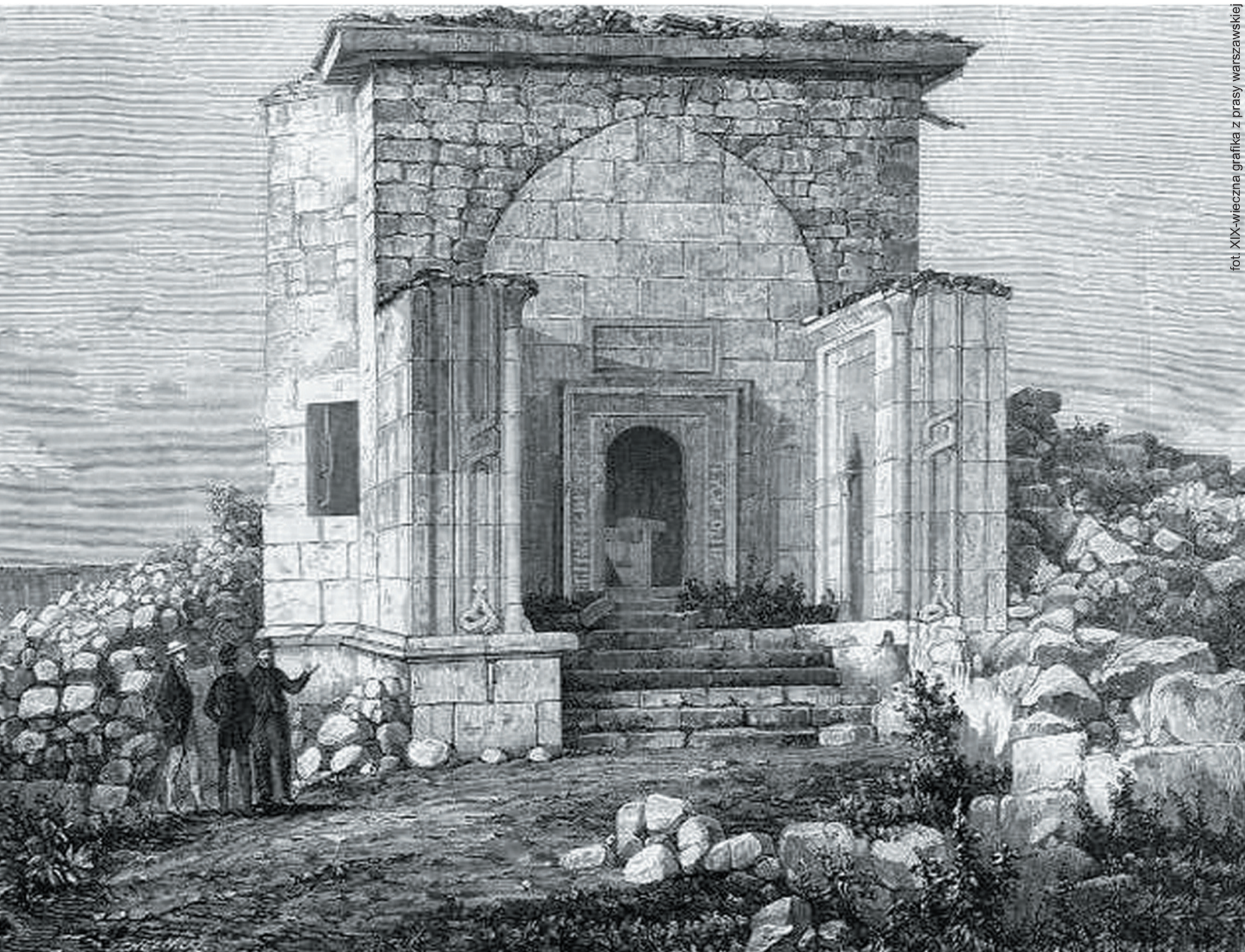
widok rozłożonego u stóp naszych miasta Bakczy-Seraju, jakkolwiek lichego, i obraz górzystego Czufut-Kale, wynagrodziły nam dostannie chwile wśród grobów przepędzone.”⁷

Krótką wizytę, ale obfitującą w bogate obserwacje, złożył na Krymie Stanisław Stempowski. W pamiętniku z lat 1870-1914 zanotował: „W tym samym wozie co Bakczysaraj jest wjazd do umarłego miasta Czufut Kale na stromym urwisku, otoczonym dokoła przepaścią. Wchodzi się jedną bramą, ulice wykute w skale, domy z szarego, ciosowego kamienia w ruinie, pośrodku tylko stoi cała świątynia karaimska z jednym żywym mieszkańcem, starym stróżem. W rezultacie tej kilkudniowej wycieczki pozostało mi smutne wspomnienie kraju opuszczonego, zamarłego, o leniwej i nieruchawej ludności tatarskiej, przesuwałającej się na skrzypiących żałośnie arbach z monotonna, jękliwą piosenką; dalej po miastach handlarze greccy, również leniwi i nie spieszący się, ale sprytni wyzyskiwacze; a nad tym sennym i tak bogatym od natury światem – bezceremonialny czynownik, urzędujący łupieżca lub bawiący na urlopie «dla klimatu» wałkoń”⁸.

Obraz miasta-twierdzy Dżufut Kale funkcjonował również w polskiej krytyce literackiej. Andrzej Niemojewski pisząc w 1903 r. o twórczości Stanisława Wyspiańskiego silnie umiejscowionej w wielowiekowej kulturze Krakowa, zauważył „Kraków to wedle słów poety: «gród martwych ludzi a żywych kamieni». Gdyby dziś

Z kart przeszłości

Karaimskie zabytki



fot. XIX-wieczna grafika z prasy warszawskiej

Karaimski przewodnik oprowadza podróżnych po Dżufut Kale

ludność tak uszła z Krakowa, jak przed sześćdziesięciu laty z krymskiego Czufut-Kale, można by Kraków cały nakryć jednym kloszem i byłby to klejnot archeologiczny.”⁹

Przypisy:

¹Adam Mickiewicz, *Poezye*, t. 2, Paryż 1828, s. 187.

¹Wacław Kubacki, *Z Mickiewiczem na Krymie*, Warszawa 1977, s. 39.

³tamże.

⁴Edmund Chojecki, *Wspomnienia z podróży po Krymie*, Warszawa 1845, s. 201, 213.

⁵tamże, s. 218-219.

⁶Leon Sapieha, *Wspomnienia z lat od 1803 do 1863*, Kraków 1912, s. 38.

⁷K., *Ogród w Bakczy-Seraju*, „Przyjaciel Ludu” 1841, nr 9, s. 71.

⁸Stanisław Stempowski, *Pamiętniki, 1870-1914*, Wrocław 1953, s. 61.

⁹Andrzej Niemojewski, *Stanisław Wyspiański. Studium literackie*, Warszawa 1903, s. 12.

¹⁰Julian Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 283.

Z polskich literatów na Kale zawędrował Julian Przyboś. W książce *Zapiski bez daty* odnotował on swe wrażenia: „Trzy i pół kilometra za Bachczysarajem leży Czufut-Kale, wcześniejsza stolica tatarska fantastycznie położona na niedostępnym skalnym stole, odgraniczonym od doliny z trzech stron przez obrywy stromych skał. Z miasta pozostało niewiele śladów: grobowiec córki chana, wykute w skale drogi dawnych ulic z wyżłobionymi, jak w Pompei, śladami kół.”¹⁰

Mariusz Pawelec